

Krzysztof A. Wojcieszek\*

## **„Prawo do mamy i taty” w resocjalizacji Jak rozwijać duchowość „trudnych” wychowanków?\*\***

### **Współczesne rozumienie duchowości człowieka**

Z pozoru proste słowo „duchowość” jest bardzo różnie rozumiane. Prawo obywatelstwa w naukach społecznych dla tego pojęcia wiąże się wyraźnie z próbami określenia istoty przemian, jakie dokonywały się w członkach ruchów samopomocowych typu AA<sup>1</sup>. Wydawało się bowiem, że do ich wyjaśnienia nie wystarczą tylko ujęcia czysto psychologiczne lub socjologiczne, chociaż oczywiście zarówno psychologowie jak i socjologowie często zajmowali się tym arcyważnym doświadczeniem ludzkości i zgodnie z metodologią swoich dziedzin wiedzy interpretowali je w rozmaity sposób<sup>2</sup>. Zazwyczaj jednak pozostawało coś jeszcze, co nie dawało się ująć w ramy nauk pozytywnych. Nie było to też jakąś nową formą religijności, zatem interpretacje teologiczne, chociaż liczne i nawet trafne, nie ogarniały całości doświadczenia AA. W związku z tym stosunkowo często odwoływano się do rozmaicie rozumianej duchowości, która nie była ani religijnością, ani psychologiczną przemianą. Dzięki temu pojęciu badacze jakoś radzili sobie chociażby z trudnym problemem rozumienia Boga jako „Siły Większej od nas samych, jakkolwiek ją rozumiemy”.

---

\* Dr Krzysztof A. Wojcieszek, Pedagogium Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Warszawie

\*\* Uzupełniony i poszerzony tekst wykładu wygłoszonego podczas konferencji „Schody do nieba” w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Kwidzynie 28.10.2011 r.

<sup>1</sup> E. Dowling, S. Shoemaker. *Wspólnota Anonimowych Alkoholików w oczach religii*. W: *Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość. Krótka historia AA*, Wyd. Fundacja Biuro Służby Krajowej AA w Polsce, Warszawa 1998, s. 327–350. Tamże: „Mieliśmy do czynienia z realnymi ludźmi, którzy doświadczali początków przemiany duchowej...”, s. 339.

<sup>2</sup> I. Kaczmarczyk. *Wspólnota Anonimowych Alkoholików w Polsce. Alkoholowe dno i co to znaczy trzeźwieć*. Wyd. Eneteia, Warszawa 2008.

Również inne obszary życia domagały się analizy na poziomie „duchowości”<sup>3</sup>. Co zatem współcześni rozumieją oni pod tym pojęciem? Jakie nadają mu znaczenie?

Duchowość, to dla współczesnych, między innymi:

- ogólny dobrostan (doświadczenie szczęścia);
- ogół doświadczeń rozwoju osobistego;
- realizacja wartości etycznych i estetycznych;
- całokształt doświadczeń religijnych.

Jak widać możliwości jest sporo i powoduje to niemały zamęt, zwłaszcza, gdy dochodzimy do zagadnień praktycznych, w rodzaju decydowania o tym, jakie aktywności człowieka można zaliczyć do duchowości. Czy jest to np. refleksja nad pięknem krajobrazu lub muzyki klasycznej? A takie, między innymi, „zajęcia z duchowości” spotykało się chociażby w praktyce ośrodków terapeutycznych<sup>4</sup>.

Kłopoty z rozumieniem duchowości mają, moim zdaniem, bardzo zasadniczą przyczynę w postaci współczesnego redukcjonizmu antropologicznego, określanego czasami jako „błąd antropologiczny”<sup>5</sup>. Uznaje się bowiem człowieka za rzeczywistość czysto materialną; zgodnie z paradygmatem neopozytywistycznym, redukuje się człowieka tylko do rzeczywistości ciała. Wtedy bardzo trudno jest zauważyć przejawy duchowości i odpowiednio je ująć. Współczesne nauki humanistyczne, głównie w związku z kryzysem antropologii filozoficznej, odsunęły na daleki plan ujęcia człowieka oparte na klasycznej o nim wiedzy. Nie uznaje się prawomocności ludzkiego intelektu jako niematerialnego (Sokrates, Platon, Arystoteles)<sup>6</sup>, redukuje się wolę wyłącznie do procesów motywacyjnych, emocje uważa się za kres ludzkich możliwości dążeńiowych. Odwoływanie się do klasycznej wiedzy o człowieku, zwłaszcza starożytnej, uważa się za błąd i anachronizm naukowy. A co dopiero mówić o takich zagadnieniach jak ustalenia scholastyki w rodzaju identyfikacji aktu istnienia w człowieku (św. Tomasz z Akwinu)?<sup>7</sup> Mało kto to uznaje, i mało kto to rozumie. I znika szansa na rozumienie ludzkiej duchowości jako normalnego aspektu życia ludzkiego, wyjaśnialnego na podstawie klasycznej wiedzy o człowieku, wiedzy antropologicznej. Stąd bierze się redukcjonowanie duchowości do socjologicznych przejawów życia religijnego lub do

<sup>3</sup> Niewątpliwie współczesne doświadczenie intensywnych kontaktów międzykulturowych wpłynęło bardzo na poszukiwanie „wspólnego mianownika religii” w postaci pojęcia duchowości.

<sup>4</sup> Było to w czasach, gdy już uznawano konieczność zajęcia się duchowością u osób uzależnionych, ale szkano po omacku tego, czym taka praca jest w jej istocie.

<sup>5</sup> Pojęcie to jest szerokie i obejmuje rozmaite aspekty antropologii, zazwyczaj związane z redukcjonizmem. Dla przykładu: „Subiektywizm wiąże się dzisiaj ze złe pojętą antropologią. Zwraca się bowiem uwagę na człowieka bardziej jako na twórcę techniki, twórcę nowego świata – aniżeli na osobę, zużytkowującą dla siebie zastaną rzeczywistość bytową.” w: M.A. Krąpiec. *Porzucić świat absurdów*. Polskie Towarzystwo św. Tomasza z Akwinu, Lublin 2002, s. 126. Patrz również: J. Koźuchowski. *Filozofia klasyczna a kultura współczesna*. Bernardinum, Pelplin 2004.

<sup>6</sup> G. Reale. *Historia filozofii starożytnej*. T. I. Wyd. KUL, Lublin 2005, szczególnie s. 326–329 w sprawie odkrycia duchowości człowieka przez Sokratesa.

<sup>7</sup> M. Gogacz. *Elementarz metafizyki*. Wyd. IV. Wyd. NAVO, Warszawa 2008, s. 67–77.

procesów psychologicznych. Tymczasem może ona i powinna być wyjaśniana w trybie przede wszystkim filozoficznym, za pomocą narzędzi antropologicznych, jedynie z dodatkową pomocą innych dziedzin, jak psychologia czy socjologia religii.

Autor wykładu rozumie duchowość następująco: duchowość ludzka jest to życie człowieka na poziomie relacji osobowych – z Bogiem, innymi osobami i z samym sobą. Jest to definicja filozoficzna, zakładająca rozumienie takich pojęć jak: „osoba”, „życie”, „relacje osobowe”, „Bóg”. W ramach szkoły filozoficznej, którą autor reprezentuje (tomizm konsekwentny) powstała rozbudowana antropologia, która posługując się tymi pojęciami wyjaśnia adekwatnie zjawisko duchowości. Jej głównymi twórcami są prof. M. Gogacz i prof. A. Andrzejuk<sup>8</sup>. W ich obszernych pracach można zapoznać się z interpretacją natury osoby ludzkiej i z bogatym opisem jej życia, zwłaszcza duchowego.

W tym opisie centralne miejsce zajmuje kwestia relacji osobowych<sup>9</sup>. Osoby mają zawsze intelekt i wolę, jako niematerialne władze poznawcze i dążeniowe, chociaż w przypadku osób ludzkich te władze są zawsze uwikłane w materialność, zależne od cielesnych władz poznawczych i dążeniowych czyli rozbudowanego systemu zmysłów (aż po pamięć (*memoria*), wyobraźnię (*phantasia*) i inteligencję (zwaną *vis cogitativa*)<sup>10</sup> oraz systemu motywacji (popędy i uczucia)<sup>11</sup>. Dlatego może tak trudno jest nam oddzielić teoretycznie to, co w praktyce zawsze występuje razem i współzależnie? Zawsze ludzkie poznanie niematerialne jest zależne od wstępnego poznania materialnego (droga od zmysłów do intelektu) i zawsze dążenia (działania) człowieka są oparte na współpracy popędów, uczuć i niematerialnej woli. Dopiero bardzo uważna identyfikacja metafizyczna umożliwia odróżnienie tych dwu rodzajów działań: materialnego i niematerialnego. Podkreślmy tutaj zwłaszcza materialność uczuć, często omyłkowo rozumianych jako działania duchowe. Psychologia ma rację, gdy traktuje emocje „bez emocji” jako działanie wyjaśnialne na poziomie jedynie materialnym. Natomiast nie da się tego zrobić z relacjami osobowymi, które mają charakter zasadniczo niematerialny i są zareagowaniem ludzkich władz niematerialnych na przejawy aktu istnienia drugiej osoby czyli na coś, co filozofowie określają mianem „transcendentaliów”. Wyróżnia się zasadniczo trzy zespoły relacji osobowych: wiarę, nadzieję i miłość. Znamy te określenia z teologii, jako tzw. cnoty teologiczne, ale występują one również na terenie antropologii i dotyczą nie tylko więzi z Bogiem, ale ze wszystkimi napotkanymi osobami. Wiara jest zareagowaniem na prawdę drugiej osoby (zaufa-

<sup>8</sup> Pozycja: M. Gogacz. *Człowiek i jego relacje*. Wyd. ATK. Warszawa 1985, pozostaje klasycznym ujęciem tej problematyki, rozwiniecie w pracy: A. Andrzejuk. *Prawda o dobru: problem filozoficznych podstaw etyki*. Wyd. UKSW, Warszawa 2000.

<sup>9</sup> A. Andrzejuk. The Thomistic Theory of Personal Relation, Materials of International Congress „Christian Humanism in the Third Millennium, Roma, 21–25 Sept. 2003 (wersja polska tekstu w: A. Andrzejuk. *Tomistyczna teoria relacji osobowych*. „Studia Philosophiae Christianae” 2004, Vol. 40, nr 1, s. 213–226.)

<sup>10</sup> A. Andrzejuk. *Słownik terminów. Św. Tomasz z Akwinu. Suma Teologiczna*. T. 35. Wyd. Veritas, Warszawa–Londyn 1998.

<sup>11</sup> Przegląd tej problematyki: A. Andrzejuk. *Człowiek i decyzja*. Wyd. II. Wyd. NAVO, Warszawa 1998.

nie, wiarygodność, uczciwość itd.), nadzieja to wymiana dobra rozumianego metafizycznie a nie moralnie (czyli wszelkich doskonałości wsobnych osób), a miłość to bezwarunkowa afirmacja aktu istnienia drugiej osoby, jej realności<sup>12</sup>. Relacje osobowe mają strukturę właściwą dla relacji, czyli mają swój początek i kres, i to właśnie początek i kres wyznaczają strukturę relacji. Jeden byt – osoba „nada” transcendentalia, a drugi je „odbiera” i dostosowuje się do nich w aspekcie niematerialnym. I podkreślmy, nie są to uczucia, które generują się na osobnej zasadzie, jako reakcje na różne aspekty ludzkiej materialności czyli ciała. Dopiero gdy uwzględnimy tę teorię antropologiczną, zakorzenioną zresztą w klasycznych dokonaniach Starożytności i Średniowiecza, można pokusić się o adekwatne rozumienie duchowości. Bez tego skazani jesteśmy na redukcjonizm pozytywistyczny, scjentyzm i inne tego typu nieadekwatne wyjaśnienia zjawiska duchowości człowieka. W ten sposób można ująć człowieka od strony jego „duchowego” organizmu, który z racji niematerialności ma cechę czy możliwość stałego rozwoju. Tak jak rośnie i zmienia się ludzkie widzialne ciało, tak rośnie i zmienia się ludzki duch. Podstawą i przyczyną tego rozwoju są spotkania osobowe i nawiązywane w ich wyniku zespoły relacji osobowych. Spotkania z ludźmi i z Bogiem, a także z samym sobą, bo i my jesteśmy osobami i reagujemy na własną osobową zawartość. Spotkania wywołują też zespoły różnorodnych uczuć, które towarzyszą relacjom osobowym, ale mają charakter materialny i dość zmienny. Relacje mogą stale nas wzbogacać, mogą być niezmiennie, ale i one nie utrwalają się automatycznie. Wymagają naszej świadomej decyzji, przynajmniej na pewnym etapie. Jeśli „zatwierdzimy” odnalezione w sobie relacje osobowe, wtedy poszerza się nasz duchowy organizm, a ściślej w jakiejś mierze stajemy się wspólnotą z napotkanymi osobami, a nasze zdolności do nawiązywania relacji rosną. Gdy zaś zrywamy relacje, nie trzymamy się prawdy, dobra i afirmacji istnienia, wtedy nasz duchowy stan pogarsza się i zmniejsza się nasza zdolność do duchowej miłości. Zatem stan naszego ducha decyduje o możliwości spełnienia się osoby, życia zgodnego z jej naturą cielesno-duchową. Przyzwyczajaliśmy się interpretować ludzkie życie wyłącznie w kategoriach materialnych, ale właśnie te duchowe okazują się decydujące. Jako ludzie żyjemy i rozwijamy się przede wszystkim duchowo. To nasze zasadnicze życie.

Pozostaje jeszcze wskazać na to, jakie nauki zajmują się obecnie ludzką duchowością? Są to:

- antropologia filozoficzna;
- filozofia mistyki;
- teologia życia wewnętrznego (ascetyczna);
- psychologia religii;
- socjologia religii;
- religioznawstwo;
- antropologia kulturowa.

<sup>12</sup> M. Gogacz. *Elementarz metafizyki*, dz. cyt., s. 115–123.

Wszystkie te dziedziny, pozostając naukami, posługują się odmienną metodologią. Mogą współpracować, ale nie automatycznie. I nie bez pewnych trudności uzasadnionych historycznie i metodologicznie.

### **Dlaczego warto zajmować się duchowością w erze panowania pozytywizmu?**

Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba cofnąć się do wspomnianego już doświadczenia ruchu samopomocowego AA. Otóż ruch ten stanowi klasyczny przykład znaczenia duchowości w ludzkim życiu. Wydaje się nawet, że w jakiś empiryczny sposób „dowodzi” centralnego znaczenia duchowości, zwłaszcza w przemianie ludzkiego życia na lepsze<sup>13</sup>. Aby w pełni zrozumieć ten fenomen musimy cofnąć się do sytuacji, jaka panowała na świecie w latach 30. XX wieku. Otóż już wtedy zdawano sobie sprawę, że istnieje coś takiego jak uzależnienie od alkoholu, ale w żaden sposób nie potrafiono sobie z nim radzić. Podejmowano rozmaite próby konstruowania terapii, ale wszystkie okazywały się bezнадziejnie nieskuteczne. Również podejście czysto religijne często zawodziło. Co prawda zdarzały się osoby, które odzyskiwały trzeźwość na zasadach postulowanych przez religię i z jej pomocą (np. Matt Talbot w Irlandii), ale były to wyjątki i trudno było mówić o jakichś sukcesach tradycyjnych wspólnot religijnych w tej sprawie. Zatem ani nauka, ani religia nie miały odpowiedzi na poważny społeczny problem. Dopiero spotkanie osobowe dwójki alkoholików spowodowało zmianę spojrzenia na uzależnienie od alkoholu<sup>14</sup>. Stopniowo rozwinęła się specyficzna droga pomocy, oparta na duchowości. Stała się ona inspiracją dla profesjonalistów i dziś nie ma chyba szkoły terapeutycznej w zakresie uzależnienia, która nie opierałaby się w jakiejś części na pierwotnym doświadczeniu AA. Choć początkowo profesjonalści utrzymywali dystans do tego ruchu, to jednak, gdy coraz więcej osób odzyskiwało w nim trzeźwość, a w klinikach prawie nikt (!), musieli uważniej przyjrzeć się tej propozycji.

Również dla wspólnot religijnych doświadczenie AA stanowiło i stanowi pewne wyzwanie. Głównie poprzez taki prosty fakt, że wielu duchownych rozmaitych wyznań uzależnia się od alkoholu i dla wielu z nich dopiero ścieżka proponowana przez AA staje się drogą rzeczywistej przemiany<sup>15</sup>. A przecież mają bezpośredni dostęp do skarbów teologicz-

---

<sup>13</sup> Poruszający przykład takiej przemiany można prześledzić w anonimowym tekście „Przebudzenie za murami” zamieszczonym w nr 4(183) miesięcznika „Świat Problemów” z 2008 r., s. 13–17. Jest to autentyczne świadectwo więźnia, skazanego za morderstwo i opisującego w sposób spójny i przekonujący swoją duchową przemianę. Autor postanowił pozostać anonimowy, chociaż Redakcja miała wiedzę o źródle tego tekstu i jego autentyczności.

<sup>14</sup> J. Mellibruda, Z. Sobolewska-Mellibruda. *Integracyjna psychoterapia uzależnień. Teoria i praktyka*. Wyd. IPZiT, Warszawa 2006, s. 40.

<sup>15</sup> S. Zasada. *Wyznania księży alkoholików*. Wyd. Znak, Kraków 2011.

nych swojej religii, które w tym wypadku okazują się nieadekwatne do sytuacji. A zatem doświadczeniu AA przyglądają się dwie zadziwione dziedziny: nauka i religia. A ono trwa i rozwija się. W Polsce mamy aż 3000 grup AA, wedle danych Wspólnoty. Grupy te nie wchodzi w starcie czy konflikt z nauką i religią, istnieją obok, nie walczą o swój prymat, są od tego dalekie. Jednak wyraźnie pokazują, że autonomiczny obszar ludzkiej duchowości istnieje, domaga się zauważenia i zrozumienia. Podsumowując: autor niniejszego wystąpienia uznaje, że duchowość ludzka jest faktem, który ma ogromne, decydujące znaczenie w wyjaśnianiu wielu zjawisk ludzkiego życia, i że duchowość może być badana w rozmaitych aspektach przez wskazane poprzednio nauki. Specyficzną teorię duchowości, opartą na klasycznej antropologii, wykorzystamy do wyjaśnienia zadań wychowawczych w placówkach resocjalizacyjnych.

### Stan duchowy trudnych wychowanków

Po tych niezbędnych wyjaśnieniach możemy już zająć się duchowością osób, które z rozmaitych względów znalazły się w placówkach resocjalizacyjnych. Jak, z punktu widzenia duchowości jako zespołu realcji osobowych i ich skutków, przedstawia się stan naszych wychowanków? Wydaje się, że jego ważnym aspektem jest deprywacja, brak relacji osobowych, który przejawia się w postaci jawnego kryzysu miłości. Nasi wychowankowie:

- najczęściej są w stanie jawnej lub ukrytej rozpacz;
- utracili łączność z innymi osobami, mają deficyt obecności;
- mają trudne relacje zwłaszcza z rodzicami, co decyduje o katastrofie duchowej;
- osoby te nie wiedzą kim są jako osoby, jakie mają wielkie możliwości duchowe.

I dodajmy, bardzo często doświadczali trudnych przeżyć o charakterze traumatycznym, które poprzedzały pojawienie się niedostosowania społecznego poprzez uformowanie się negatywnej tożsamości wychowanka<sup>16</sup>. Oczywiście ich kłopoty nie sprowadzają się tylko do aspektów duchowych. Człowiek jest bardzo złożonym bytem i diagnoza psychologiczna czy wręcz fizjologiczna ukaze wiele innych problemów naszych wychowanków, włącznie z deficytami cielesnymi, rozmaitymi niedorozwojami, uszkodzeniami typu FAS czy FAE itd. Duchowość nie likwiduje tematów prawnych (kryminologicznych) czy problemów psychologicznych. Zachowują one swoją ważność i błędem byłoby pomijanie ich w diagnozie lub

<sup>16</sup> Klasyczną pozycją opisującą cierpienie dziecka w rodzinie dysfunkcyjnej i jego skutki rozwojowe pozostaje relacja K. Hermann, H. Rieck, *My, dzieci z dworca zoo*. Tłum. R. Turczyn. Warszawa 1987, a w stosunku do dzieci z rodzin alkoholowych: B.E. Robinson, J. Lyn Roden. *Pomoc psychologiczna dla dzieci alkoholików*. Wyd. PARPA, Warszawa 2000. Mechanizm powstawania negatywnej tożsamości u dzieci z zaburzeniami zachowania doskonale opisuje również Aleksandra Karasowska: A. Karasowska. *Jak wychowywać i uczyć dzieci z zaburzeniami zachowania?* Wyd. PARPA, Warszawa 2004. Wstrząsające niekiedy opisy traumy dziecięcej zawierają też poszczególne studia przypadków zamieszczone na łamach „Niebieskiej Linii”.

planowaniu resocjalizacji. Chcę tylko powiedzieć, że musimy uwzględnić również poziom duchowości, aby sprostać wyzwaniom jakie taka trudna sytuacja powoduje.

### Jak wprowadzać elementy rozwoju duchowości do resocjalizacji?

Pojawia się natychmiast pytanie: jeśli jest prawdą, że w człowieku tak ważna jest duchowość (jego stan wewnętrzny), to w jaki sposób możemy przyczynić się do przełamania opisanego wyżej kryzysu? Czy są jakieś narzędzia, za pomocą których wychowawca może przyczynić się do rozwoju duchowości wychowanka, tak, jak ona jest tutaj rozumiana? Takich narzędzi jest bardzo wiele i są zawarte w niezliczonych skarbach tradycji ludzkości. Wszędzie tam, gdzie pojawiał się wychowywanie ludzi (a pojawiał się z konieczności zawsze), powracał temat duchowości jako niezbywalny element wychowania<sup>17</sup>. Stąd ogromna liczba praktycznych propozycji zawartych w tradycjach poszczególnych rodów, plemion, społeczności, narodów, instytucji wychowawczych. Jest tego tak wiele, że wprost nie ma sposobu, aby nawet syntetycznie opisać część z tych narzędzi i sposobów. Możemy tylko przykładowo wskazać na kilka obszarów takiej pracy: edukacja aksjologiczna, rozwój refleksji na temat natury osoby, ćwiczenie rozmaitych umiejętności, obrzędy kultowe, rytuały, inicjacje. Wszystkie te, głównie poznawcze, działania są niesłychanie ważne, czasami układają się w konsekwentną i bogatą ścieżkę rozwoju duchowego (jak np. w szkole duchowości ignacjańskiej lub w buddyzmie zen), ale nie one wydają się najważniejsze. Aby zdać sobie sprawę z tego, co istotnie kształtuje duchowość, musimy zapytać, gdzie pierwotnie się ona pojawia zanim człowiek znajdzie się w orbicie zaawansowanych oddziaływań kulturowych. Otóż kształtuje się ona w rodzinie, jako skutek spotkań osobowych z mamą, tatą i rodzeństwem. Nie ma innej i ważniejszej płaszczyzny kształtowania się ludzkiej duchowości niż rodzinna. Wszystkie inne są wobec niej wtórne i w pewien sposób drugorzędne. Nawet głębokie procesy religijne, prowadzące do świętości, opierają się na pierwotnym oddziaływaniu rodziny, które albo je wspiera, albo hamuje, jeśli jest nieadekwatne. Tak samo jest w przypadku naszych wychowanków. Ich duchowe szanse zależą od tła rodzinnego, od pierwotnych relacji z rodzicami. To rodzice są pierwszymi mistrzami duchowości, gdyż oni nawiązują z nami pierwszą wspólnotę osobową<sup>18</sup>. A wyłącznie wspólnota jest miejscem kształtowania się osób. Tak się jednak składa, że wielu naszych wychowanków ma w tej właśnie sprawie ogromne deficyty, przeważnie nie z własnej winy. Czy jest możliwe przywrócenie tego podstawowego wymiaru w ramach procesu resocjalizacji?

<sup>17</sup> Klasyczne dla całej kultury europejskiej jest podejście Sokratesa, a następnie bogaty dorobek pedagogiki chrześcijańskiej. I. Krońska. *Sokrates*. Wyd. WP, Warszawa 1985.

<sup>18</sup> K. Wojcieszek. *Antropologiczne podstawy okresu dzieciństwa*. W: D. Kornas-Biela (red.). *Oblicza dzieciństwa*. Wyd. KUL, Lublin 2001, s. 23–36; K. Wojcieszek. *Matka – pierwsza osoba ludzkiego spotkania*. „Salvatoris Mater” 2004, Vol. 24, s. 120–127; K. Wojcieszek. *Być ojcem, być matką... Odkrywanie natury rodzicielstwa w tomizmie konsekwentnym*. „Studia Philosophiae Christianae”, 2006, nr 2, s. 151–161.

## Istota rodzicielstwa

Aby móc odpowiedzieć na to pytanie musimy się zastanowić jaką dokładnie rolę odgrywają rodzice, kim są dla dziecka. Redukcjonizm podpowie nam, że rodzice dają dziecku swój materiał genetyczny, ale łatwo zauważyć, że taka konstatacja nie ujmuje rodziców jako przyczyny dzieci. Cóż to bowiem za przyczyna osobowa, która działa bezwiednie i często nawet nie wie, że właśnie dokonuje się przyczynowanie sprawcze? Rodzice nie są wytwórcami dzieci, jak zdaje się sugerować potoczne mniemanie. Ich rola jest zupełnie inna. Aby podkreślić wagę ich wpływu, warto spojrzeć na sytuację, gdy rodziców w jakimś aspekcie zabraknie. Co się wtedy dzieje? Efekty nieobecności rodziców, o których informują nas obserwacje to, dla przykładu:

- choroba sieroca;
- depresja i rozpacz, próby samobójcze;
- uszkodzenia rozwojowe mózgu jako efekt wczesnej izolacji od rodziców;
- negatywne skutki samotnego rodzicielstwa;
- negatywne skutki rozvodu rodziców.

Jeszcze straszniejsze są skutki aktywnej odmowy rodzicielstwa, gdy rodzice działają wprost przeciwko życiu i zdrowiu własnych dzieci. Można powiedzieć, że wskazane przykłady negatywne *à rebours* podkreślają konieczność dobrych rodziców dla naszego istnienia i rozwoju. Jeszcze wyraźniej widać to na pozytywnych przykładach. Oto, gdy rodzice są obecni dla dzieci dzieje się podstawowe dobro. Przykłady takich sytuacji można mnożyć i są one dobrze znane naukom o człowieku:

- Ochrona przed ryzykownymi zachowaniami – zjawisko „resilience”. Więź z rodzicami decyduje o poziomie rezyliencji (*resilience*) czyli odporności na negatywne czynniki ryzyka<sup>19</sup>.
- Codzienne obcowanie również stanowi ochronę – nawet proste czynności wykonywane wspólnie, np. wspólne posiłki (badania S. Wójtowicza<sup>20</sup>). Im częściej dzieci np. jedzą posiłki z rodzicami, tym są bardziej odporne i prezentują mniej zachowań destrukcyjnych.
- Casus Nelsona Mandeli i braci Kowalczyków – wieloletnich więźniów, ukazuje, że można być ojcem nawet na odległość. Ci polityczni więźniowie pisali niemal codziennie listy do swoich dzieci, kontynuując w ten sposób wychowanie i podtrzymując więź z dziećmi.

---

<sup>19</sup> M. Zimmermann S. Fergus. *Adolescent resilience: A Framework for understanding healthy development in the face of risk*. „Ann. Rev. Public Health”, 2005, Vol. 26, s. 399–419.

<sup>20</sup> Dzieci silniej powiązane z rodzicami później przechodzą inicjację alkoholową: S. Wójtowicz. *Picie alkoholu przez dorastających w kontekście realizacji zadań rozwojowych*. „Alkoholizm i Narkomania”, 1996, nr 1(22), s. 75–82.

- Analiza biografii ludzi wybitnych czy świętych (św. Maksymilian M. Kolbe)<sup>21</sup> wskazuje na decydującą rolę rodziców w kształtowaniu się tych niezwykłych postaci.

Kim zatem są rodzice? Model antropologiczny, na którym oparta jest nasza analiza wskazuje, że: rodzice są „pierwszymi osobami ludzkiego spotkania” (zwłaszcza matka) i pierwszymi wprowadzającymi w świat i w życie społeczne (zwłaszcza ojciec), są zasadniczym MODELEM rozwojowym dla dziecka, a rodzina jest pierwszym i najważniejszym środowiskiem kulturowym dla niego. To z rodzicami dziecko nawiązuje ściśle i pierwsze relacje osobowe. Psychologowie zauważają wielką rolę tzw. więzi pierwotnej dziecka z matką, ale w tym modelu, którym się posługujemy, chodzi o coś więcej, niż sama więź uczuciowa. Relacje osobowe są bowiem ważniejsze od uczuć, głębiej kształtują człowieka, chociaż oczywiście jedno i drugie mają swoją istotną rolę w ludzkim rozwoju. Taką rolę wpływu na kształtującą się istotę powstającego bytu nazywamy przyczynowaniem celowym. Rodzice są zatem przyczynami celowymi swych dzieci w zakresie tego wszystkiego, co nazywamy człowieczeństwem<sup>22</sup>. W jaki sposób tego dokonują? Zasadniczo poprzez samo trwanie w pełnej wspólnocie z dziećmi. Większą rolę odgrywa ich obecność, niż tzw. działania wychowawcze. Poprzez zaakceptowaną więź tworzy się podstawowe środowisko wychowawcze, w stopniu znacznie większym, niż wnioskujemy z przesłanek zewnętrznych. Rodzice działają poprzez prostą obecność. Przypomnijmy raz jeszcze, czym jest obecność: obecność to termin używany w antropologii filozoficznej prof. M. Gogacza na określenie trwania trzech zasadniczych relacji osobowych – relacji wymiany prawdy (zaufanie, wiara), relacji korzystania z doskonałości (dobra) Drugiego (nadzieja) i relacji podstawowej akceptacji istnienia Drugiego (czyli miłości). Zwykle obecności towarzyszą też emocje (zazwyczaj pozytywne, ale nie zawsze tylko pozytywne). Jeśli jest elementarna obecność, jest i wspólnota. A wspólnota stanowi „dom” człowieka, jego najważniejsze, bo osobowe, środowisko. Łatwo zauważyć, że właśnie tak rozumianej obecności często brakuje naszym wychowankom. Dlaczego obecność jest tak ważna w naszym życiu? Bo jest jedynym rodzajem odniesienia się osób do siebie, w którym uznaje się pełną zawartość osoby ludzkiej, jej pełną naturę. Jedynie obecność tworzy wspólnotę, a bez wspólnoty człowiek nie rozwija się, ginie, nie jest chroniony. Obecność nie zna granic czasu i przestrzeni... Można powiedzieć, że osobowa obecność kształtuje naszą duchowość na wieczność. Jak jednak zwrócić rodziców zranionych ich nieobecnością dzieciom? Chyba to niemożliwe? W wielu przypadkach jest to bardzo trudne. Wymaga często kompleksowych działań wielu osób, na przykład poprzez przywracanie dyspozycji do rodzicielstwa. Świetnym przykładem takiej pracy jest projekt „Przywracanie rodzicielstwa” opisany przez Izabellę Owczaruk<sup>23</sup>. Udało się w tym projekcie sprawić, że rodzice spisani na straty zdolali na tyle się zmienić, że formalnie po-

<sup>21</sup> L. Dyczewski. *Święty Maksymilian Maria Kolbe*. Wyd. ATK, Warszawa 1984.

<sup>22</sup> Koncepcja rodzicielstwa jako przyczynowania celowego pojawia się już u Gogacza w jego pracy *Człowiek i jego relacje* (dz. cyt.), uzupełnienie w: K. Wojcieszek. *Stworzony i zrodzony*. Wyd. NAVO, Warszawa 2000, s. 93–96 i w innych cytowanych wcześniej pracach.

<sup>23</sup> I. Owczaruk. *Odzyskać dziecko*. Wyd. Graf-Rem, Warszawa 2008.

wrócili do odebranej im (wyrokiem sądu) roli. Odzyskali własne dzieci, spełniając bardzo trudne i wymagające warunki. Czy może być piękniejszy efekt pracy psychologicznej z dorosłymi, często bardzo zagubionymi, osobami? Zatem, jeśli tylko jest to możliwe, warto pracować nad przywracaniem zerwanej więzi. Jeśli tylko jest to możliwe... Wiemy, że nie zawsze i nie tak prosto. Warto jednak pamiętać chociażby o genialnej w swej prostocie propozycji A. Karasowskiej, która w poradni odwykowej zorganizowała „szkołę dla rodziców” i osiągnęła kapitalne rezultaty<sup>24</sup>. Zatem, jeśli mamy odpowiedni potencjał i determinację, zawsze warto szukać rozwiązań w kierunku przywracania więzi osobowych dzieci i rodziców, co nierzadko wymaga wielkiej pracy i przebudowy systemu emocjonalnego zainteresowanych osób. Bowiem relacje nie są uczuciami, uczucia tylko je wspomagają. Zbyt szybko i łatwo rezygnujemy z naturalnych rodziców łudząc się, że jesteśmy w stanie zastąpić ich pracą instytucji. Tymczasem żadna instytucja nie zastąpi osoby, bo instytucje nie są w stanie tworzyć wspólnoty. To osoby w instytucjach tworzą wspólnoty, a nie instytucje jako takie. One, z punktu widzenia metafizycznego, w zasadzie nie istnieją pełnią bytu. Jak mogą zatem działać jako przyczyna celowa? Nie mogą. Aby dokonał się ten wpływ, muszą być obecne żywe i prawdziwe osoby. Najlepiej po prostu rodzice, czasami po niezbędnych zmianach swej osobowej zawartości. Ale co wtedy, gdy nie możemy liczyć na taką sprzyjającą sytuację? Przecież nie każdy rodzic jest gotów do głębokiej zmiany ze względu na własne dzieci... Przecież są rodzice, którzy zwyczajnie niszczą swoje dzieci i wolą się tej destrukcji nie wyrzekać. Czy i ich wyjątkową rolę mamy zrehabilitować? Nie tylko zrehabilitować, ale i... podjąć, jeśli już naprawdę nie ma szans na przywrócenie więzi naturalnej. Dziecko MUSI mieć rodzica!

### Wychowawca w roli rodzica?

Tak, musi, bo bez przynajmniej jednej osoby, która daje więź osobową żaden człowiek się nie rozwinie. Nie uratujemy nikogo. Opór, jaki taka teza budzi powstaje z powodu pomylenia więzi osobowej i więzi uczuciowych. Nie wzywam tu do wiązania się z wychowanekami jedynie uczuciami, chociaż tzw. pozytywny klimat emocjonalny sprzyja wychowaniu. Nie, czasami potrzebna jest i surowość czy jasne i zdecydowane stawianie granic. Wiąż rodzicielska polega po pierwsze na zbudowaniu normalnej wspólnoty, na obecności, na wymianie prawdy, dobra i afirmacji istnienia. Wychowawca, jeśli chce budzić wychowanek do rozwoju duchowego – musi zdecydować się zastąpić realnie rodzica, jeśli ten jest z takich czy innych powodów nieobecny. Wychowawca musi stać się (w pewnym szerokim sensie) rodzicem, pod wieloma względami, ale zwłaszcza w kwestii stałej obecności, stałego bycia dla dziecka. To czasami bardzo trudna rola. Zwłaszcza, gdy dojdziemy w niej

---

<sup>24</sup> A. Karasowska, D. Matys. *Szkoła dla rodziców*. W: M. Mendel (red.). *Animacja współpracy środowiskowej*. Toruń 2002, Wyd. A. Marszałek, s. 301–320.

do pewnych tajemnic rodzicielstwa, mniej znanych, a ważnych. O te tajemnice potyka się wielu naturalnych rodziców, a coś dopiero mówić o trudnościach ewentualnych przybranych opiekunów?

## Tajemnice rodzicielstwa

Rodzicielstwo ma swoje tajemnice, pewne szczególne wymiary. Jakie? Pierwsza z tych tajemnic wiąże się z naturą miłości jako relacji osobowej. Otóż miłość jako relacja zawsze musi być bezinteresowna, afirmować istnienie Drugiego bez względu na własne korzyści czy uszczerbki, bez względu na to ile nas to kosztuje<sup>25</sup>. To nie wyłącznie naturalne uczucia mają być busolą rodzicielstwa, chociaż zazwyczaj są, i to bardzo silnie wiążąc rodziców i dzieci. Osobowa miłość (łac. *dilectio*) ma to do siebie, że w jej strukturze przeważa relacja osobowa nad uczuciami<sup>26</sup>. Jeśli jest inaczej, to nie mamy do czynienia z osobową miłością, ale z więzią niższej rangi typu *non-dilectio*. Nie chodzi o to, aby zwalczać uczucia (co jest zresztą dla człowieka prawie niemożliwe), ale aby nie dominowały one nad relacją<sup>27</sup>. Dlaczego? Bo uczucia są zawsze materialne, odpowiadają na potrzeby naszego ciała, są zatem interesowne, egoistyczne<sup>28</sup>. Czy nie zdarzyło się nam spotkać tego typu miłości, że zamieniała się ona w egoizm, eksploatowała więź, niewoliła powiązane nią osoby? Taka miłość raczej niszczy, niż buduje, a w każdym razie nie jest zdolna do wzbudzania rozwoju duchowego człowieka, co jest zasadniczym tematem naszych poszukiwań. Tylko miłość jest twórcza, egoizm nie jest...

Drugą tajemnicą, którą musi znać wychowawca aspirujący do roli „zastępczego rodzica” jest tajemnica usuwania się w cień. Nawet najlepszy rodzic jest powołany do tego, aby w pewnym momencie usunąć się w cień i ukazać w ten sposób właściwą przyczynę sprawczą dla dziecka czyli wskazać na... Boga. Gdy już dziecko sądzi, że zna swego dobrego ojca, dającego poczucie bezpieczeństwa i duchowy dom, wtedy ten właśnie rodzic musi się umniejszyć, niejako usunąć, aby pokornie wskazać rzeczywistą przyczynę osobowego istnienia dziecka czyli Istnienie Samoistne, Boga, Absolut, Miłość Nieskończoną<sup>29</sup>. Nie możemy zatrzymywać dzieci dla siebie. Musimy oddawać je Bogu i im samym, a nawet innym ludziom, na przykład ich życiowym partnerom. To chyba najtrudniejsza część rodzicielskie-

<sup>25</sup> W metafizycznej analizie miłości stwierdzono, że istota jej realizuje się najgłębiej w oddaniu osoby miłującej osobie umiłowanej. s. 84 w: K. Wojtyła. *Osoba a miłość*. Wyd. Daimonion, Lublin 1991.

<sup>26</sup> Rozdział III: „Człowiek we wspólnocie”. W: K. Wojcieszek. *Człowiek spotyka alkohol*. Wyd. Rubikon, Kraków 2010.

<sup>27</sup> A. Andrzejuk. *Uczucia i sprawności*. Wyd. NAVO, Warszawa 2006.

<sup>28</sup> Przynajmniej jeśli rozumieć je klasycznie, a nie według współczesnej teorii emocji, która nieświadomie absorbuje inne, niż uczuciowe, działania władz człowieka. Tutaj posługuję się klasyczną teorią uczuć.

<sup>29</sup> Na temat Istnienia Samoistnego (*Ipsum Esse Subsistens*) jako jedynej przyczyny sprawczej bytów istnieje pokaźna literatura filozoficzna, poczynawszy od czasów św. Tomasza, tutaj wskażemy: M. Gogacz. *Elementarz metafizyki*, dz. cyt., s. 41–44 i 77–90.

go egzaminu? W przypadku „rodzica zastępczego” czyli wychowawcy, oznaczać to może na przykład uparte i konsekwentne szukanie dróg do wzmacniania roli naturalnych rodziców swoich wychowanków, bez zatrzymywania ich dla siebie.

Trzecią tajemnicą rodzicielstwa jest zasada, że przyczyna celowa jaką jest rodzic, działa na miarę tego kim sama jest, czego jako człowiek dopracowała się na poziomie duchowym. Innymi słowy, rodzic musi inwestować w siebie, bo zasada „z kim kto przestaje, takim się staje” obowiązuje zwłaszcza w układzie dzieci–rodzice. Tą drogą nasze słabości znajdują dostęp do naszych dzieci, jak również nasz życiowy dorobek, na przykład charakter. Dziecko zdaje się wołać: daj przykład, a nie wykład. Rodzic zatem musi się pozytywnie rozwijać, nie ma miejsca na zaakceptowaną słabość czy tym bardziej zło, gdyż „niedaleko pada jabłko od jabłoni”.

Widać z tego, że rodzic jest powołany do wielkiej pracy. Wychowawca, który niejako wchodzi w rodzicielskie buty – również. Jeśli ma zastąpić rodzica, musi odnieść się do wszystkich tych tajemnic. Stać się „opiekunem spinegliwym” wedle Kotarbińskiego<sup>30</sup>, albo „wystarczająco dobrym rodzicem” wedle wielu psychologów. Inaczej nasze niedoskonałości przejdą na naszych wychowanków. I tak jak ważna jest miłość między mamą a tatą, tak ważna jest atmosfera między wychowawcami w placówce. Nie wychowają dobrze wychowawcy pogrążeni w konfliktach i rywalizacji, co często bywa udręką instytucji, na przykład wielu szkół, gdzie najwyższy poziom mobbingu notuje się w ... pokoju nauczycielskim. Niełatwo być rodzicem, oj, niełatwo!

### Przykłady w tradycji polskiej

Po tych uwagach można by popaść w rezygnację, uznając, że niemożliwe jest takie „zastępstwo” w sytuacji psychicznych zranień naszych wychowanków. Być może wsparciem będzie dla nas konstatacja, że przed nami było wielu, którym się to udawało. Mam na myśli przykłady wielkich wychowawców, którzy spełniali wszystkie zarysowane tu wymagania i wchodzili w rolę przyczyny celowej człowieczeństwa wychowanka, w rolę *de facto* rodzica.

Polskie tradycje wychowawcze idą w kierunku zarysowanej metody. Oto kilka wybranych, szczególnie wyrazistych, przykładów:

- Św. Jan Kanty. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który przez wiele lat wieczorami przepisywał księgi jako zwykły skryptor i zarobione w ten sposób środki przekazywał biednym krakowskim żakom<sup>31</sup>.
- Bł. Rafał Chyliński. Żołnierz i zakonnik. Opiekun opuszczonego 15-latka, którym zajął się jak ojciec. W chorobie chłopca nawet posunął się do wyssania jego rany zagrożonej gangreną, dzięki czemu uratował życie tego młodego człowieka, gdyż w tych

<sup>30</sup> T. Kotarbiński. *Opiekun spinegliwy*. W: *Pisma etyczne*, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1987, s. 377–380.

<sup>31</sup> M. Czekański (oprac.). *Święci w dziejach Krakowa*. Wyd. M., Kraków 1999, s. 102–121.

warunkach, w jakich się znajdowali (XVII wiek) było to jedyne wyjście. Okazało się skuteczne<sup>32</sup>.

- Bł. Marcelina Darowska. Założycielka szkół dla dziewcząt, akcentująca miłość jako zasadę wychowawczą, którą rozumiała w duchu „kochaj i wymagaj”. Jej dzieło trwa do dziś w postaci szkół i zakonu Niepokalanek<sup>33</sup>.
- Bł. Bronisław Markiewicz. Pierwszy polski uczeń św. ks. Bosko. Założyciel ośrodka dla biednej młodzieży, pełen poświęcenia w wychowaniu. Autor zasady „Powściągliwość i praca”. Dla młodzieży, którą się opiekował poświęcił swoją karierę naukową i kościelną<sup>34</sup>.
- Św. Maksymilian Maria Kolbe. Genialny w prowadzeniu młodych kandydatów na zakonników. Jeden z nich zapisał we wspomnieniach wzruszającą troskę Kolbego o swoich towarzyszy. Gdy na strychu prowizorycznej kaplicy, gdzie spali, było bardzo zimno, Kolbe nocą dyżurował przy śpiących nowicjuszach i okrywał ich dostępnymi kocami, a nawet własnym płaszczem<sup>35</sup>.
- Janusz Korczak. W „Roku Korczakowskim” wręcz nietaktem byłoby wykazywanie rodzicielskiej postawy Korczaka. Jest to oczywistość, najsilniej zaakcentowana w postaci decyzji o pójściu ze swoimi sierotami „do gazu”, mimo propozycji uratowania życia samego Starego Doktora, jakie pojawiały się nieustannie i były całkiem realne<sup>36</sup>.
- Bł. Jan Paweł II. Jego „ojcowanie” mogliśmy wszyscy obserwować, zwłaszcza, gdy porrywał za sobą tłumy młodzieży lub przytulał dzieci. Te sceny na zawsze zapadają w pamięć, ale tutaj chcę przywołać inne świadectwo. Ksiądz Profesor Szostek na spotkaniu Rektorów z Papieżem, w Toruniu<sup>37</sup>, na chwilę przed przybyciem dostojnego Gościa opowiedział, jak ks. biskup Wojtyła umówił się ze swoimi studentami, którzy musieli dojechać do niego w sprawach swoich prac. Otóż ks. Szostek był „kasjerem”, pobierał pensję uniwersytecką Wojtyły i z jego polecenia rozdawał te pieniądze dojeżdżającym studentom jako rekompensatę za bilety kolejowe z Lublina do Krakowa.

To tylko mały wybór wskazujący na to, że opisywana postawa jest możliwa. Do tej gromadki dochodzą setki innych znanych i nieznanych... Wydaje się, że kultura polska sprzyjała generalnie przyjmowaniu takiej postawy wychowawczej, która opierałaby się na „paradygmacie rodzicielskim”<sup>38</sup>. Świadczą o tym postacie typu Aleksandra Kamińskiego,

<sup>32</sup> S. Holodok. *Błogosławiony Rafał Chyliński*. „W Służbie Miłosierdzia”, 2007, nr 12.

<sup>33</sup> M. Chmielewski (red.). *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*. Wyd. El-Press, Lublin 1996.

<sup>34</sup> W. Michulka. *Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz: wychowawca opuszczonej młodzieży i założyciel zgromadzeń zakonnych św. Michała Archaniola*. Wyd. Michalineum, Warszawa-Struga 2005.

<sup>35</sup> J. Młodożeniec. *Znałem Błogosławionego Maksymiliana Kolbego*. Wyd. O. Franc., Niepokalanów 1994; P. Sotowski. *Opowieść o św. Maksymilianie*. Wyd. O. Franc., Niepokalanów 2011.

<sup>36</sup> Ostatnie chwile i decyzje Korczaka doczekały się bogatej literatury, różnie opisującej szczegóły wydarzeń, np.: M. Rudnicki. *Ostatnia droga Janusza Korczaka*. „Tygodnik Powszechny”, 1988, nr 45.

<sup>37</sup> W spotkaniu tym uczestniczyłem jako pełniący obowiązki Rektora jednej z warszawskich szkół wyższych.

<sup>38</sup> W jakimś stopniu na tym tle ukształtowało się, jak sądzę, wychowanie harcerskie, które bardziej akcentowało zasadę odpowiedzialności za wychowanka, niż to jest spotykane w klasycznym skautingu, ale może to

Anny Jenke czy naszych własnych wychowawców, wśród których z pewnością pamiętamy takich, którzy pełnili wobec nas samych rolę mamy i taty. Wychowanie resocjalizacyjne nie różni się pod tym względem od innych typów wychowania, chociaż pod wieloma innymi względami jest zadaniem trudnym i specyficznym. Okazuje się, że również nasi wychowankowie, którzy coś przeszkrobali i uczestniczą w resocjalizacji, mają zasadnicze „prawo do mamy i taty”. Jest ono niezbywalnym warunkiem wychowania, w szczególności resocjalizacyjnego<sup>39</sup>. I okazuje się najlepszą drogą do rozwoju duchowości, drogą naturalną i niezawodną.

## Streszczenie

Nauki społeczne i humanistyczne próbują wracać do pojęcia duchowości człowieka, głównie pod wpływem doświadczenia ruchów samopomocowych. Jednak duchowość bywa rozumiana dowolnie i nieprecyzyjnie. Można ją zrozumieć na podstawie pełnego opisu osoby ludzkiej wypracowanego przez klasyczną antropologię filozoficzną. Duchowość jest wtedy ujmowana jako rozwój sfery możności niematerialnej w człowieku (intelekt, wola), ale zwłaszcza jako skutek wiązania się człowieka z innymi osobami, relacjami osobowymi, które są zareagowaniem na transcendentalia bytowe. Wśród tych relacji najważniejsza jest miłość (ujmowana jako relacja osobowa, a nie jako uczucie). Wychowankowie placówek resocjalizacyjnych zazwyczaj znajdują się w sytuacji kryzysu duchowego, gdyż załamały się ich więzi osobowe, zwłaszcza z rodzicami. Aby przywrócić życie wewnętrzne wychowanków trzeba odbudować system więzi osobowych podejmując w pewnych wymiarach rolę rodzicielską. Udział w tak zbudowanej wspólnoty jest najbardziej naturalną drogą rozwoju duchowości wychowanka i wręcz warunkiem jego resocjalizacji. Otwiera drogę do kolejnych etapów życia wewnętrznego, w tym do więzi ściśle religijnych.

## Abstract

The right to have the mom and dad in the rehabilitation.  
How to develop the spirituality of “difficult” pupils?

Social sciences and humanities are trying to get back to the concept of human spirituality, mainly due to experience of the self-help movements. But spirituality is sometimes arbitrarily and imprecisely understood. It can be understood on the basis of a full description of the human

---

pogląd zbyt odważny? T. Strzembosz. *Szare Szeregi jako organizacja wychowawcza*. Inst. Wyd. Zw. Zaw., Warszawa 1984.

<sup>39</sup> Współcześnie pojawił się nurt pedagogiki akcentujący konieczność postawy miłości i troski wobec wychowanka, jako centralnego zagadnienia wychowawczego, np. B.E. Hatt. *Pedagogical love in the transactional curriculum*. „Journal of Curriculum Studies”, 2005, Vol. 37(6), s. 671–688. Należy jednak zauważyć, że takie rozumienie wychowania jest mocno osadzone w tradycji, chociażby w doktrynie wychowawczej św. Jana Bosko i wielu innych wybitnych pedagogów.

person generated by the classical philosophical anthropology. Spirituality is then understood as the development of the sphere of immaterial potency in man (intellect, will), but especially as a result of binding by human relationships with other persons. Among the most important is the love relationship (recognized as a personal relationship, not a feeling). Pupils in the rehabilitation centers are usually located in a spiritual crisis because they broke personal relationships, especially with parents. To restore the inner life of the students it is necessary to rebuild the system of personal ties by taking in some dimensions of the parental role. Participation in the so-built community is the most natural way of development of the spirituality and even spiritual condition of success of the rehabilitation. Opens the way for the subsequent stages of the inner life, including religious ties.

### Bibliografia

- Andrzejuk A. (1998). *Słownik terminów, Św. Tomasz z Akwinu, Suma Teologiczna*. Tom 35. Warszawa-Londyn: Wyd. Veritas.
- Andrzejuk A. (1998). *Człowiek i decyzja*. wyd. II. Warszawa: Wyd. NAVO.
- Andrzejuk A. (2000). *Prawda o dobru: problem filozoficznych podstaw etyki*. Warszawa: Wyd. UKSW.
- Andrzejuk A. (2003). The Thomistic Theory of Personal Relation, Materials of International Congress. "Christian Humanism in the Third Millenium". Roma, 21-25 Sept. 2003.
- Andrzejuk A. (2004). Tomistyczna teoria relacji osobowych. *Studia Philosophiae Christianae*, Vol. 40, nr 1.
- Andrzejuk A. (2006). *Uczucia i sprawności*. Warszawa: Wyd NAVO.
- Chmielewski M. (red.) (1996). *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*. Lublin: Wyd. El-Press.
- Czekański M. (oprac.) (1999). *Święci w dziejach Krakowa*. Kraków: Wyd. M, s. 102-121.
- Dowling E., Shoemaker S. (1998). Wspólnota Anonimowych Alkoholików w oczach religii. W: *Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość. Krótka historia AA*. Warszawa: Wyd. Fundacja Biuro Służby Krajowej AA w Polsce, s. 327-350.
- Dyczewski L. (1984). *Święty Maksymilian Maria Kolbe*. Warszawa: Wyd. ATK.
- Gogacz M. (1985). *Człowiek i jego relacje*. Warszawa: Wyd. ATK.
- Gogacz M. (2008). *Elementarz metafizyki*. Wyd. IV. Warszawa: Wyd. NAVO.
- Hatt B.E. (2005). Pedagogical love in the transactional curriculum. *Journal of Curriculum Studies*, Vol. 37(6), s. 671-688.
- Hermann K., Rieck H. (1987). *My, dzieci z dworca zoo*. Tłum. R. Turczyn. Warszawa.
- Hołodok S. (2007). Błogosławiony Rafał Chyliński. *W służbie miłosierdzia*, nr 12.
- Kaczmarczyk I. (2008). *Wspólnota Anonimowych Alkoholików w Polsce. Alkoholowe dno i co to znaczy trzeźwieć*. Warszawa: Wyd. Eneteia.
- Karasowska A., Matys D. (2002). Szkoła dla rodziców. W: Mendel M. (red.). *Animacja współpracy środowiskowej*. Toruń: Wyd. A. Marszałek.
- Karasowska A. (2004). *Jak wychowywać i uczyć dzieci z zaburzeniami zachowania?*. Warszawa: Wyd. PARPA.
- Kozuchowski J. (2004). *Filozofia klasyczna a kultura współczesna*. Pelplin: Bernardinum.
- Kotarbiński T. (1987). *Opiekun społecznego*. W: *Pisma etyczne*. Wrocław: Wyd. Ossolineum, s. 377-380.

- Krapiec M.A. (2002). *Porzucić świat absurdów*. Lublin: Polskie Towarzystwo św. Tomasza z Akwinu.
- Krońska I. (1985). *Sokrates*. Warszawa: Wyd. WP.
- Mellibruda J., Sobolewska-Mellibruda Z. (2006). *Integracyjna psychoterapia uzależnień. Teoria i praktyka*. Warszawa: Wyd. IPZiT.
- Michułka W. (2005). *Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz: wychowawca opuszczonej młodzieży i założyciel zgromadzeń zakonnych św. Michała Archanioła*. Warszawa-Struga: Wyd. Michalium.
- Młodożeniec J. (1994). *Znałem Błogosławionego Maksymiliana Kolbego*. Niepokalanów: Wyd. O. Franc.
- Owczaruk I. (2008). *Odzyskać dziecko*. Warszawa: Wyd. Graf-Rem.
- Reale G. (2005). *Historia filozofii starożytnej*. T. I. Lublin: Wyd. KUL.
- Robinson B.E., J. Lyn Roden (2000). *Pomoc psychologiczna dla dzieci alkoholików*. Warszawa: Wyd. PARPA.
- Rudnicki M. (1988). Ostatnia droga Janusza Korczaka. *Tygodnik Powszechny*, nr 45.
- Sotowski P. (2001). *Opowieść o św. Maksymilianie*. Niepokalanów: Wyd. O. Franc.
- Strzembosz T. (1984). *Szare Szeregi jako organizacja wychowawcza*. Warszawa: Inst. Wyd. Zw. Zaw.
- Wojcieszek K. (2000). *Stworzony i zrodzony*. Warszawa: Wyd. NAVO.
- Wojcieszek K. (2001). Antropologiczne podstawy okresu dzieciństwa. W: Kornas-Biela D. (red.). *Oblicza dzieciństwa*. Lublin: Wyd. KUL, s. 23–36.
- Wojcieszek K. (2004). Matka – pierwsza osoba ludzkiego spotkania. *Salvatoris Mater*, Vol. 24, s. 120–127.
- Wojcieszek K. (2006). Być ojcem, być matką... Odkrywanie natury rodzicielstwa w tomizmie konsekwentnym. *Studia Philosophiae Christianae*, nr 2, s. 151–161.
- Wojcieszek K. (2010). *Człowiek spotyka alkohol*. Kraków: Wyd. Rubikon.
- Wojtyła K. (1991). *Osoba a miłość*. Lublin: Wyd. Daimonion.
- Wójtowicz S. (1996). Picie alkoholu przez dorastających w kontekście realizacji zadań rozwojowych. *Alkoholizm i Narkomania*, nr 1(22), s. 75–82.
- Zimmermann M., Fergus S. (2005). Adolescent resilience: A Framework for understanding healthy development in the face of risk. *Ann. Rev. Public Health*, Vol. 26, s. 399–419.